

# Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“, pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe“ (Zeitungspreisliste t 76) kwartalnie 1 mkr., z „Rólnikiem“, dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 77) lub z „Pracą“, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 78) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem z Zeitungspreisliste t 79) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują „Nowiny Raciborskie“ 1 m., przesyłane pod opaską raz w tygodniu 1 m. 40 fen., przesyłane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja „Nowin Raciborskich“ i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panińskiej (Jungferenstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

## Przeciw robotnikom polskim w górnictwie.

Widocznie pod wpływem agitacji haksytizmu wydał król. wyższy urząd górniczy w Dortmundzie bardzo charakterystyczny regulamin policyjny odnoszący się do robotników polskich, zatrudnionych w kopalniach węgla w nadreńsko-westfalskim okręgu przemysłowym. W uzasadnieniu regulaminu powiedziano, że skutkiem wielkiego zapotrzebowania sił roboczych w nadreńskich i westfalskich kopalniach węgla zwiększa się tam z roku na rok liczba robotników górniczych, władających innym językiem aniżeli niemieckim. Niektórzy z nich tak mało umieją po niemiecku, że nie są zdolni zrozumieć zleceń swoich przełożonych, inni znowu rozumieją po niemiecku, mówią może także łamanym językiem niemieckim, nie umieją jednak czytać, czem się tłumaczy, że panuje między nimi wielka nieznanomość przepisów, wydawanych przez władzę górniczą i zarząd kopalni. Stan taki przedstawia wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli się zważy, że w górnictwie zależy często od jednego człowieka bezpieczeństwo wielkiej liczby ludzi. Jeden jedyny Polak, nie umiejący czytać i stąd nie mogący zrozumieć istniejących przepisów, może błędem popełnionym skutkiem nieznanomości istniejących przepisów, na szwank narazić życie setek ludzi. Władza górnicza ma skutkiem tego prawa a w myśl § 196 ogólnej ustawy górniczej z dnia 24 Czerwca 1892 obowiązkiem także ograniczyć zatrudnianie robotników obcych o tyle, o ile usunięte zostanie niebezpieczeństwo, mogące powstać skutkiem nieznanomości języka niemieckiego. W tym celu wydała następujący regulamin, którego poszczególne paragrafy brzmią:

§ 1. Robotników, mówiących obcym językiem, wolno w kopalniach i należących do nich pobocznych zakładach tylko wtedy zatrudniać, jeżeli dostatecznie rozumieją po niemiecku.

§ 2. Jako dozorców, kierowników maszyn, stróżów pomp i kotłów, strzelniczych, kierowników trójek itd., dalej jako stróżów kolejowych, zwrotniczych, stróżów nocnych wolno z pomiędzy obcych robotników ustanawiać tylko takich ludzi, którzy tyle posiadają znajomości języka niemieckiego, że umieją dobrze czytać pisaną i drukowaną niemiezczyzną.

§ 3. O wszystkich w kopalni lub w jej pobocznych zakładach zatrudnionych obcych robotnikach należy jako dodatek do spisu robotników osobną prowadzić listę, z której u każdego robotnika można każdego czasu poznać, czy odpowiada warunkom przewidzianym w paragrafie 1 i 2.

§ 4. Wykroczenia przeciw temu regulaminowi policyj górnictwa będą w myśl paragrafu 208 ustawy górniczej karę, aż do 300 marek lub więzieniem, o ile według ogólnych przepisów prawa nie zostanie zastosowana wyższa kara.

§ 5. Niniejszy regulamin policyj górnictwa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia go w urzędowym organie regencyi.

Przeplasy jego zostaną jednak zastosowane dopiero po upływie pół roku: a) § 1 do tych obcych robotników kopalni, którzy zatrudnieni w niej byli już w dzień ogłoszenia niniejszego rozporządzenia; b) § 2: do tych robotników, którym już w dzień ogłoszenia niniejszego rozporządzenia wskazano jedno z zatrudnień, przewidzianych w § 2.

„Kölnische Ztg.“, która powyższy regulamin pierwsza ogłosiła, podaje inny jeszcze wzgląd, który wpłynął na wydanie go, a mia-

nowicie względ na to, że pracujący w kopalniach tamtejszych katolicy Polacy jak na uporczywiej trzymają się swego języka, jak nie mniej innych narodowo-polskich właściwości i dążeń. To też pewnie głównym jest powodem wydania surowych przepisów, które z jednej strony mają zmniejszyć w tamtejszych stronach napływ polskiego robotnika, a z drugiej przyczynić się pośrednio do zgermanianowania aych robotników, którzy po urzędowej publikacji regulaminu zostaną zatrzymani lub na nowo przyjęci. O tem, żeby w tych kopalniach było zaszło jakie nieszczęście, spowodowane przez robotnika polskiego skutkiem nieznanomości języka niemieckiego i przepisów górniczych, nie dotąd nie przedstawiło się do wiadomości publicznej.

## Co tam słyhać w świecie.

— Rząd niemiecki, jak wiadomo, zamierza przedłożyć parlamentowi projekt powiększenia armii stałej. Twierdząco dotąd, że powiększenie to ma wynosić 14—16 tysięcy głów, co by rocznie spowodowało około 15 milionów marek nowych wydatków, — tymczasem twierdzenie to nie zgadza się z rzeczywistością. Jedna z gazet berlińskich, zazwyczaj dobrze powiadomiona o tych sprawach, zapewnia teraz, że wojsko ma być powiększone aż o 40 tysięcy żołnierzy, w skutek czego by stałe roczne wydatki wz mogły się o 28 mil. marek tj. o 2/3 owej sumy, jaką spowodowało ostatnie powiększenie wojska przed 5 laty. Zdaje się, powiada owa gazeta, — że skore zgodzenie się parlamentu na projekt powiększenia marynarki dodało rządowi otuchy do stawiania tak wielkich żądań, chociaż jeszcze rok temu ma-

— Mahmudowi odpowiedź dam; prowadź mnie do niego.

Skinął przeto Soliman na więźnia i ku drzwiom się skierował, a dałby wiele za to, żeby nakłonić Mitosza do odstąpienia syna paszy, gdyż Mahmud obiecał mu wór złota, jeśli chłopca dostawi.

Zeszedłszy ze schodów, skierowali się na dziedziniec, a stamtąd do ogrodu przyległego. Pod cieniem altany, bluszczem obrosł j, Mahmud używał chłodu; siedział na miękkim dywanie, z nogami podwinętymi, pił kawę i tytuł palił; obok niego stało dwóch czarnych rzezańców, z pana wzroku nie spuszczać, ni by pay wieńce, co czekają skinienia.

Soliman, przyprowadziwszy tutaj więźnia, pokłonił się nisko.

— Oto jest ten, którego widzieć żadałeś, wielki paszo, — rzekł, zginając się w pół i nie ledwie dotykając głową ziemi.

Mahmud zwolna podniósł czoło, dał znak Turkowi, by się oddalił, a gdy zostali sami, rzucił spojrzanie na więźnia.

Mitosz stał przed nim dumny, spokojny, nieugięty.

— Witam cię, synu Stefana, witam cię, bracie mój rodzony! — rzekł, pochylając przed nim czoło.

Mitosz w milczeniu skinieniem głowy odpowiedział.

## Z ciężkich dni.

Opowieść osnuta na stosunkach serbskich.

(Ciąg dalszy.)

Zuzula wahała się widocznie.

— Idź, — powoli rozkazał Mitosz. — Bóg widocznie chce, byś żyła; idź, Zuzulo, śnadź ty jeszcze na ziemi będziesz komuś potrzebna, skoro chce, byś żyła. Idź w imię Boże.

Zuzula przypadła do ojca, chwyciła jego ręce, do ust je podniosła.

— Póde, kiedy chcesz, — rzekła, tłumiąc łkanie, i oderwawszy się od ojca przemocą, postąpiła pierwsza ku drzwiom, minęła dziedziniec, bramę, którą strażnik przed nią otworzył, i poszła w ludne, pełne gwaru ulice Belgradu.

Ciasno było tutaj od tłoku różnorodnych ludzi: Turków, Serbów, Cyganów, przekupców i kupujących, żołnierzy, bejów, kmieci. Ten i ów spojrzał ciekawie na Zuzulę; blada i smutna jej twarzyczka zwracała uwagę ludzi, nikt wszakże żadnym pytaniem jej nie zajął. Dziewczynka szła wolnym krokiem, rozglądając się uważnie, przypominając sobie, któredy wczoraj tu jechali. Brzegiem ulicy na chodnikach stały kramy, na których Tur-

cy i Serbowie sprzedawali różne spożywcze przedmioty; dziewczęciu głód dokuczał, ale pieniędzy nie miała, a nie chciała prosić. Tu widac było na stole bułki, tam owoce, siody, cze, a wszystko to było smaczne. Jeden z Turków, widząc, iż dziewczynka przypatruje się jego towarowi jakby z chciwością, wyciągnął do niej rękę z bułką i rzekł:

— Masz, ma! Allah nakazuje głodnego nakarmić; ty patrzysz jak głodny.

Zuzula zarumieniła się, z oczu jej strzelił gniew; od Turka onaby dziś nic nie przyjęła, wolałaby umrzeć z głodu.

Turek, nie odgadując uczuć dziewczynki, wadząc tylko, iż się omylił, posadzając ją o głód, i że obraziła się na niego, pożalował swej gorliwości.

Słońce świeciło już jasno na niebie, gdy Zuzula miasto minęła; zdawało się jej, że idzie dobrze: szeroka droga, która otworzyła się przed nią, tak była podobna do tej, którą nocą jechali, iż nie wątpiła, że przed południem zajdzie do Działoszyń. Idąc, myślała o babce, czy ją żywą zastanie, i mówiła w duszy: „Och gdyby...“ Myślała o matce, czy ją kiedy zobaczy, o ojcu, co powie Mahmudowi...

Soliman, po odejściu dziewczynki, raz jeszcze zwrócił się do więźnia i radził mu, by posłusznym był paszy, ale to samo usłyszał co przedtem!

nieter wojny uspakajał posłów, zapewniając, że nie będzie potrzebna powiększać armii lądowej. Miejmy nadzieję, że tym razem parlament zapewne tak skorym nie będzie!

Gazety angielskie rozniosły wieść, że Niemcy chcą kupić od Hiszpanii wyspy Karolińskie z wyjątkiem jednej, która Ameryce ma być odstąpiona jako stacya do węgla. Jeżeli Hiszpania będzie chciała sprzedać te wyspy po rozsądnej cenie i jeżeli Niemcy nabiorą przekonania, że skutkiem tego nie przyjdzie do awantury, to układ taki zostanie zawarty. Rząd niemiecki w każdym razie nie robi nic takiego, coby zamącić mogło stosunki niemiecko-amerykańskie i coby natrafić mogło na opór ze strony Anglii.

Austriackie gazety ogłaszają pismo edyczne cesarza do ministra sprawiedliwości Rubera zawierające jubileuszowe ulaskawienie czyli amnestya. Amnestya obejmuje przede wszystkim wszystkich skazanych lub pozostających w śledztwie pod zarzutem obrazy majestatu cesarskiego lub członków domu cesarskiego, wraz z uniesieniem skutków prawnych kary. Ta ostatnia amnestya tyczy się także tych, którzy karę już odcierpieli. Dalej amnestya obejmuje 199 więźniów pozostających w więzieniach sądowych i 349 więźniów odbywających karę w zakładach karnych.

Dzień półwiekowego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa dał całej Austrii sposobność do okazania miłości i czci, jaką się cesarz cieszy u wszystkich szczerpów monarchii. Zewsząd nadchodzą wieści o wspaniałych uroczystościach, jakimi ten dzień obchodzono. Uroczystości te odznaczały się naturalnie se względu na żalobę po śmierci cesarowej Elżbiety wszędzie poważnym nastrojem. Oby Pan Bóg dla dobra ludów pod austriackim berłem żyjących zachował jak najdłużej przy życiu sacnego monarchę!

Odpowiedź prezydenta austriackich ministrów na interpelacya posłów polskich w sprawie wydania Austriaków z Prus narobiła wiele wrażeń w Niemczech. Niektóre gazety niemieckie stwierdzają okrutnie na niego za to, że śmiał grozić Niemcom, iż Austria w danym razie odplaci się im w ten sam sposób. Życzymy sobie usilnie i spodziewamy się, — pisał, — że do takiego odwetu nie przyjdzie między temi dwoma zaprzyjaźnionemi krajami. Tak jednak, jak hr. Thun, nie przemawia minister zaprzyjaźnionego państwa. Mowa jego sprawia takie wrażenie, jakoby rząd austriacki chciał się nawet wycofać z trójprzymerza. Półturzędowe gazety znemu wywodzą, że chwilowo rząd niemiecki nie ma powodu do wystąpienia przeciwko Austrii; dopiero gdyby i austriacki minister spraw zagranicznych, hrabia Goluchowski, miał przedsięwziąć jakie kroki w myśl hrabiego Thuna, natenczas rząd musiałby zaznaczyć stanowczo, że wydanie poddanych cudzych jest jego niesprzecznem prawem. — Nie brak jednak i przeciwnych głosów, które z uznaniem wyrażają się o odpowiedzi hrabiego Thuna. Pol-

— Czemuż syna twego niema przy tobie? — ciągnął dalej Mahmud. — Czyż ci nie mówił Soliman, iż chce go za swego przybrać. los świętym mu zapewnić, skarby swe zapisać? Dla czego nie przywiozłeś go z sobą?

— Bo syna mego mam tylko dla siebie, — odparł Miłosz.

Jedna krew w naszych żyłach płynie, jeden ojciec życie nam dał, ufać mi powinneś, — począł znowu Mahmud; — dziecku twemu będzie dobrze pod moim dachem. Aż lach nie bęgił mi, nie dał mi dzieci, chcę syna twego za swego przybrać, chcę go uczynić moim spadkobiercą.

Powiedz raczej: „Chcę go sturczyć, chcę mu wydrzeć wiare jego ojców, chcę go uczynić takim odstępcą, jakim sam jestem!” Słuchaj, Mahmudzie, czy ty wiesz, że ja wolę, by syn mój niedostatek i prześladowanie cierpiał, wolę, by umiał z głodu, by go nędza zabila, pal spotkał, niż żeby miał być tem, czem jest Mahmud?

Mahmud poczerwieniał. — Miłosz, w Attachu, miłoz! — krzyknął. — Bo chcę w twych żyłach ta sama krew, co i w moich płynie, obelg nie ścierpie i w moich oczach każe ci ścierać tę hardą głowę. — Ja obelg nie rzucać, prawdę tylko

skle gazety sądra ogólnie tak: Austria ma nie tylko prawo, ale i obowiązek wystąpić w tej sprawie i powinna okazać na tym punkcie całą energią i stanowczość, gdyż chodzi tu nie o proste spełnienie obowiązku ludzkości, lecz o jej powagę i godność w stosunkach międzynarodowych. Państwo, które nie umie upomnieć się o swych poddanych i bronić ich od krzywd za granicą, nie może mieć ani szacunku ani wpływu w rzeszy ludów i mocarstw.

Hr. Thun zrozumiał tu swój obowiązek. Jego odpowiedź na odnośne interpelacye, ogólna wprawdzie i bardzo umiarkowana, zaznacza przecież wyraźnie prawo rządu austriackiego i ukazuje możliwość równej odpłaty przeciwko poddanym pruskim. Inaczej zasada wzajemności międzynarodowej byłaby pogwałconą. Jeżeli Austria nie wydała z granic swego państwa poddanych pruskich, a nawet jest tak pobłażliwa, że dopuszcza u siebie agitacya germińska, nie bardzo zgodną z interesem panującego domu, to i Prusy powinny kierować się zasadą gościnności względem obywateli austriackich.

Pastorowie ewangelicy w Łodzi w Królestwie Polskiem z całych sił utrzymywali aż dotąd niemiecki język w kościołach ewangelickich. Teraz nareszcie pastorowie zobowiązani zostali do odprawiania nabożeństwa w języku polskim przynajmniej raz w miesiącu. Jeden z nich rozpisuje się o tem w „Goncu Łódzkim” i powiada między innymi, że kościół ewangelicki nie ma postępowania politycznego na świecie; zna on tylko (?) politykę Królestwa Bożego. Zadaniem jego: opowiadanie ewangelii wszystkim narodom, a chcąc spełnić to zadanie, musi znać język tych narodów, bo naród każdy modlisie w języku ojczystym, który wyszedł z piersi macierzyńskiej i w tym też języku pragnie słuchać Słowa Bożego. Mamy Polaków ewangelików, obowiązkem więc pastorów głosić im Słowo Boże po polsku.

Cóż na to germanizatorzy w kościele katolickim? Cóż powiedzą ci, którzy Polakom katolikom w Saksonii, Westfalii i Nadrenii — wbrew intencyom Stolicy świętej — odmawiają kazań polskich?

— Między Francją a Anglią przyszło do nowego nieporozumienia; tym razem chodzi o pewne posiadłości w Chinach, do których obie strony roszczą sobie prawo. Anglicy ścigali zaraz kilka okrętów wojennych, aby ni by strzegły interesów angielskich, i pewnie i tym razem postawią na swoim, jak wtedy, gdy chodziło o Fasodę. Tak to Anglikom wszędzie się udaje wyjść zwycięzko z zatargów, aż raz sobie sparzą palce za wszystkie czasy. Niedarmo mówią, że dzban dopóty wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie.

Hiszpania przyjęła jak wiadomo wszystkie warunki, jakie rząd zwycięskich Stanów Zjednoczonych jej postawił, bo musiała je przyjąć. Na tem się jednak nie skończyła cała bieda dla rządu hiszpańskiego. Niezadowolenie

— odpark Miłosz spokojnie. — Zaprzęncem, zdrajca, poturczencem jesteś, wyklejtem przez umierającego ojca, odepchniętym przez rodzicę; ja ciebie za brata nie uznaję. Bóg nie dał ci syna, był go na zdrajce nie wychował, i ja ci mego dla tego nie dam.

Tego było zanadto. Pasza klasnął w dłonie; wszedł Soliman i pięciu zbrojnych Aroautów. Milcząc, gdyż z gniewu słowa nie mógł wymówić, palcem wskazał im Mahmud Miłosza.

— Co z nim uczynić rozkażesz, wielki paszo? — spytał Soliman, ręce na piersiach składając i głowę chyląc ku ziemi.

Mahmud dyszał z gniewu. — Do lochu z nim, do lochu! — zachrapał po chwili. — Jutro wyrok wydam.

Arnauci otoczyli więźnia. Soliman skinął na nich, opuścili kiosk, minęli ogród i ku więźnicy podążyli.

Tym razem, otworzywszy ciężkie, żelazne drzwi, do środka wiodące, Soliman skierował się ku schodom, na dół do piwnic prowadzącym. Niebawem znikł w ciemnych podziemiach, a po chwili Soliman i Arnauci wrócili; Miłosza w lochu pozostawiając.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z nieszczęsnego wyniku wojny dodało karlistom nowej otuchy i jak grzyby po deszczu tak rośnie teraz w Hiszpanii całej ruch agitacyjny na rzecz księcia Don Karloza, roszczącego sobie prawo do tronu hiszpańskiego. Z gazet hiszpańskich mało co się o tem dowiedzieć można, bo rząd nie pozwala o tem pisać, ale z kądinąd słychać, że w kraju wre jak w kotłach i że już się nawet potworzyły oddziały powstańcze, których policya nie zdolała rozbić. Don Karloś zaciągnął podobno wielką pożyczkę w Anglii na cele agitacyjne, a ostrożni Anglicy nie byłiby mu pewnie pożyczili, gdyby nie miał takich takich widoków odzyskania tronu. Rząd hiszpański naturalnie też nie śpi; ministrowie postanowili na ostatniej naradzie uciec się do najsurowszych środków przy zwalczaniu agitacyi skierowanych przeciw rządowi.

W Arabii wybuchła znowu rewolucya. Rządy tureckie nie cieszą się tam wcale wielkiem uznaniem i co parę lat słychać o nowych, choć nieudanych powstaniach plemion arabskich. Wysłane przeciw powstańcom wojsko zostało pobite, ale jak zwykle, tak pewnie i teraz Turcy będą w końcu górą.

W północnych Indjach, należących do Anglii, wybuchła rewolucya. Anglia ma z powodu tego nie mało kłopotu, zwłaszcza że położenie staje się z każdym dniem groźniejsze i niebezpieczniejsze. Indyjanie pod dowództwem niejakiego Mullaha podnieśli bunt na całej linii. Anglia wysłała już całą diwizya, żeby rewolucya jak najprędzej przytłumić, i rewolucyoniści ponieśli też podobno małą klęskę, ale to niczego jeszcze nie dowodzi, bo gromadzą się ich coraz większe tłumy, wcale dobrze uzbrojone. Rewolucya w Indjach, to wprawdzie dla Anglii rzecz nie nowa, tym razem jednak przytłumienie buntu buntu nie pójdzie tak łatwo.

## Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 5 Grudnia 1898.

W okolicy Raciborza uderpiały w ostatnim czasie bardzo ryby w Odrze przez różne wypadki. Aby zapobiedz dalszemu ich wymieraniu, zostanie na koszt rządu wpuszczony do Oiry nowy zarybek śródaczy, karpia i linów.

Niezwykle łagodna pogoda ostatnich dni cuda prawdziwe działa. Na cmentarzu ostrogskim zakwitła wczoraj, w Niedzielę, róża! Prosimy zważyć: w Grudniu! Rozwinęły się zaraz trzy pączki. — dzień jednak są już tylko dwie, bo najpiękniejszy z nich ktoś zerwał. — Zawczasie, kwiatku, zawczasie!

Wniosku magistratu raciborskiego o lepsze połączenie kolejowe Raciborza z Boguminem dyrekcyja kolejowa w Katowicach nie uwzględniła.

W Grudniu wolno strzelać: jelenie, daniela, rogacze, zajace, gluszcze, cietrzewie, bażanty, kaczkę, drobie, słomki, przepiórki oraz wszelkie ptactwo wodne i błotne.

Ktokolwiek odbiera z poczty wartościowe przesyłki, a nieznanym jest urzędnikowi pocztowemu, winien okazać papiery legitymacyjne następujące: wykaz podatkowy lub paszport z rycypisem, lub kazać stwierdzić swe nazwisko i stan przez osobę znaną urzędnikowi. Bez wartości pod tym względem są papiery wyrażające zawarcie małżeństwa, rodzinne listy, (metryki), papiery wojskowe, kwity podatkowe. Urzędnicy pocztowi mają nakaz działać jak na oględnej, albowiem oni odpowiadają własną kieszenią za wszelką szkodę, jakaby ponieść mogła poczta, gdyby przesyłka dostała się w ręce osoby nieodpowiedniej przepadała.

Wodzisław. Do składu gotowego obuwia Rösnera zakradli się pewnej nocy złodzieje. Przy świetle lampy złodziejskiej zabrali się do wyprzątnięcia składu, gdy zszedłem przobudzony właściciel począł wołać o pomoc. Przestraszeni złodzieje uciekli, nic nie zabrawszy.

Gliwice. Następnny targ na konie i bydło odbędzie się w dniach 21 i 22 Grudnia rb. Poprzedza go we Wtorek, dnia 20 Grudnia, jarmark kramny i z tego powodu odbędzie się przypadający na dzień ten targ tygoonowy już w Poniedziałek.

nieście wie  
morderca F  
licy. Tym  
z Sierakow  
który je py  
tym zdawa  
mily przeto  
traymała p  
do więzień  
wdzie w d  
kazalo się,  
całkiem nie  
puszczono  
spotkał w  
potrafił ich  
czy przypa  
rzyli go ni  
czony padł  
cyant i pe  
W pewnej  
drugiemu  
że na nie  
i uderzył  
zaraz przy  
śnienia m  
się nawet  
praszał ty  
przwinę  
wyznaczo  
gdzie naby  
smaktem.  
—\* By  
cnieciu ni  
Prus zakła  
biblioteki  
żono już  
wskich G  
Laurahuc  
się w Byt  
dobrej bib  
między in  
intendent  
ralny dyre  
Buchholz,  
ber, radzo  
wiatowy i  
Myśliwiec  
wni naucz  
radnych n  
żenie zw  
tnia r. p.  
czne skła  
rządu wyb  
szkły rea  
Schweitzer  
dr. Buchh  
go miasta  
liga i rek  
członków  
—\* By  
szą, tegor  
być się m  
lecz w By  
Narodzeni  
wierzyć.  
—\*  
strza piek  
się lugu z  
wiono na  
czy się uc  
—\* N  
działaw  
wy przys  
—\* T  
tutejszy, o  
zarazy m  
gotem oki  
niebezpiec  
na ten za  
dobno już  
minium.  
—\*  
zgromadze  
pruńnickie  
i jego zar  
nów, prze  
jęto wnio  
mani nale  
ścią głosc  
przeto ua  
muje wsz  
lono, że o  
kuleta pr  
parlament

\* Gliwice. W Czwartek rozniosła się po mieście wieść, jakoby skrętnie poszukiwany morderca Pope dostał się nareszcie w ręce policy. Tymczasem tak nie było. Kilka kobiet z Sierakowice spotkało na drodze mężczyznę, który je pytał o drogę do dworca. Kobiętom tym zdawało się, że to jest ów Pope, uwiadomily przeto czempredzej policję, a ta przytrzymała podejrzanego człowieka i wzięła go do więzienia. Aresztowany próbował wprawić w drogę zemknąć, atoli mimo to pokazało się, że to nie był Pope, jeno człowiek całkiem niewinny, i dla tego zaraz go znowu puszczone na wolność. — Robotnik Hermann spotkał w drodze do domu dwóch ułanów i potracił ich nieco, nie wiedząc czy umyślnie, czy przypadkowo. Ułani dobili pałaszy i uderzyli go niemi kilkakrotnie, tak że krwią zbrzezony padł na ziemię. Ułanów zapisał policjant i pewnie nie wywiną się od kary. — W pewnej szynkowni usnął jeden robotnik drugiemu niespodziewanie krzeselko, gdy tenże na nie spadał. Siadający upadł naturalnie i uderzył tak silnie głową o próg, że stracił zaraz przytomność, a może doznał też wstrząśnienia mózgu. Głupi żart gotów zakończyć się nawet śmiercią. — Restaurator pewien zapraszał tych dni przez gazetę na świeżą wieprzowinę i kiełbasy. Tymczasem nadszedł wyznaczony dzień, a restaurator nie mógł nigdzie nabyć świni i gości musieli się obyć smakiem.

\* Bytom. „Katolik” pisze: Ku wzmożeniu niemieczyny w wschodnich prowincjach Prus zakładają od pewnego czasu niemieckie biblioteki ludowe. Na Górnym Śląsku założono już kilka takich bibliotek np. w Tarnowskich Górach, Król. Hucie, Katowicach, Laurahucie itd. Przed kilku dniami odbyło się w Bytomiu zebranie celem założenia podobnej biblioteki. Na zebraniu przybyli pomiedzy innymi: burmistrz dr. Brüning, superintendent Jantzen, rabin dr. Kopfsteln, generalny dyrektor Erbs, dyrektor gimnazjum dr. Buchholz, dyrektor sądu ziemianckiego Teuber, radca duchowny ksiądz Schirmelsen, powiatowy inspektor szkolny Art, ks. dziekan Myśliwiec, dyrektor banku rzeszy Huber, główni nauczyciele szkół miejskich oraz kilku radnych miasta itd. Zebrani postanowili utworzenie związku bibliotecznego. Od 1-go Kwietnia r. p. nowa biblioteka będzie otwarta; roczne składki wynosic mają 3 marki. Do zarządu wybrano: burmistrza Brüninga, dyrektora szkoły realnej dr. Flaschla, radców miejskich Schweitzera i Schala, dyrektora gimnazjum dr. Buchholza, radcę szkolnego Arlta, radnego miasta dr. Blocha, radcę górniczego Sattiga i rektora Istla. Zebrani zapisali się na członków związku.

\* Bytom. Jak gazety socjalistyczne donoszą, tegoroczny wiec polskich socjalistów odbyć się ma nie w Berlinie, jak dotąd bywało, lecz w Bytomiu, i to w same święta Bożego Narodzenia. Niebardzo nam się chce w to wierzyć.

\* Zaborze. Czteroletnia córeczka mistrza piekarskiego Macieja Walencika napiła się tugu z flaszki, którą na chwilę pozostawiono na stole. Lekarz przywołany wątpli, czy się uda dziecko przy życiu zachować.

\* N'edobczyce. Na linii kolejowej Wodzisław—Niedobczyce zostanie utworzony nowy przystanek w Romanówie (Romanshof).

\* Tychy. Doktor Weissenberg, lekarz tutejszy, odkrył podobno lasecznika (czyli bacyla) zarazy między cielętami, owe niedostrzeżalne golem okiem żyjątko, wywołujące ową tak niebezpieczną zarazę, a zarazem też lekarstwo na ten zarazę. Lekarstwo to zastosowano podobno już z dobrym skutkiem w pewnym dominium.

\* Biała. Zeszłego Czwartku odbyło się zgromadzenie walmanów centrowych powiatu prudnickiego celem wyboru nowego komitetu i jego zarządu. Stawilo się około 70 walmanów, przeważnie rolników. Nasamprzód przyjęto wniosek, aby do komitetu wszyscy walmani należeli, a przyjęto go ogromną większością głosów. Komitet prudnicki opiera się przeto na najszerszej podstawie, bo obejmuje wszystkich walmanów. — Dalej uchwalono, że do komitetu mają należa wszyscy kłosa proboszczowie i postowie do sejmu i parlamentu, pochodzący z powiatu prudnickiego.

go. — Do zarządu wybrano jednogłośnie: ks. prob. Skowrońskiego z Ligoty, posła do sejmu pana Metznera, posiadziela młyną Helziga z Komornika, p. Gorkęgo z Kunzendorfu, ks. prob. Geratkego, włóciachina p. Kopacza z Oraczy przy Głogówku, ks. prob. Rösslera z Riegeradorfu. Przewodniczącym został jednogłośnie wybrany ks. prob. Geratke; ponieważ jednak tenże mimo usilnych prób ze strony komitetu nie chciał przyjąć tego urzędu, wybrano—również jednogłośnie—ks. prob. Rösslera. Niestety i ten, telegraficznie zawiadomiony o wyborze, takowego nie przyjął. Drugim przewodniczącym został wybrany ks. prob. Skowroński z Ligoty, także jednogłośnie.

Jako mężowie zaufania na zgromadzenie prowincjonalnego komitetu w Wrocławiu zostali wybrani: ks. prob. Rössler (zastępcą jego poseł p. Metzner), ks. prob. Skowroński, (zastępcą właściciel młyną p. Halsig), ks. prob. Pietsch (zastępcą ks. prob. Bartelmus), p. Gorke (zastępcą włóciachina p. Szpiller), ks. prob. Geratke (zastępcą piekarz p. Hesse). — Na członków okręgowego komitetu wyborczego (dla powiatu niemodlińskiego i prudnickiego) wybrano: ks. prob. Engla z Solca, p. Głodnego (starszego) z Prudnika, p. Wyciska młodszego z Solca i cały zarząd komitetu, a więc w całości dziesięciu mężów. Jako miejsce zgromadzeń komitetu wybrano miasto Białą (Zülz).

Zaproszenia na zgromadzenie komitetu mają być ogłaszane w „Neustätter Ztg.“, „Neisser Ztg.“, w „Katoliku“, „Dzienniku“, „Nowinach Raciborskich“, „Gazecie Opolskiej“, „Gazecie Katolickiej“. Zgromadzenia mają się odbywać według uchwały komitetu ile możności w Czwartki.

\* Gogolin. Przy nowych wapiennikach pod Gogolinem wystawiono także wysoki komin, którego budowę ukończono przed 2 tygodniami. Grunt pod nim musiał być niedość stały, bo komin już po kilku dniach tak się na bok pochylił, że lada dzień groził zapadnięciem. Sprawę oddano w ręce pewnego przedsiębiorcy z Wrocławia, a ten komin znowu wyprostował.

\* Od Katowic. Żona werczana Mazurka w Neudorfie porodziła w tych dniach troje dzieci (dwa dziewczęta i 1 chłopczyk), z których jedno dziewczę i chłopczyk zaraz po urodzeniu zmarły. Ostatnie dziewczę atoli zdaje się być bardzo silne.

\* Ruda. W kopalni „Wolfgang“ postawił robotnik pewien palącą się lampkę górnica do szafy, w której przechowują się łatwo palne przedmioty jak smarowidło, petrolej itd. Od lampki zajęła się szafa wraz z zawartością, ale na szczęście przytem powstał dym wielki, który wnet zwrócił na siebie uwagę ludzi. Pożar przytłumiono, zanim zdołał przybrać groźniejsze rozmiary, o co nie było wcale trudno. Nieoglednego robotnika wydalonę z pracy, a nadto czeka go jeszcze rozprawa przed sądem.

\* Kobylewo. Ubiegłej Srody wpadł do szybu 130 metrów głębokiego podbijacz Teodor Twrdy. Ciało jego znaleziono roztrzaskane u dołu szybu i naturalnie bez duszy. Niezszczęśliwy liczył dopiero lat 32.

\* Berlin. Niemcy szczyją się, że postępują na czele oświaty, a w stolicy ich Berlinie zabobony kwitną jak w pierwszej lepszej zacofanej wsi na pograniczu Azyl. W jednym jedynym numerze bardzo rozpowszechnionej w Berlinie gazety „Lokalanzeiger“ było tych dni aż 41 ogłoszeń, w których ogłaszający polecali się do wróżenia z kart, jaj itd. Niema jak „bildunek!“

\* Z Westfalii. Ostatniej Niedzieli w listopadzie odbył się tu wiec zwołany przez Związek Polaków w Niemczech. Zebranie miało bardzo piękny przebieg i pozostawilo niezawodnie w sercach uczestników podniosłe wrażenie. Kiedy pod koniec rozpraw jeden z mówców począł omawiać powody licznego wychodźstwa Polaków na obczyznę i słusznie zaznaczył, że na miliony przeznaczzone na kolonizacyę także grosze Polaków płyną, jakie w formie podatków składac muszą, a mimo to komisya kolonizacyjna Polakom ziemi nie chce sprzedać, urzędnik dozorujący wiec uznał — nie wiedząc na jakiej podstawie — proste

stwierdzenie tej prawdy za — ludale słuchajcie i dajujcie się! — za podburzanie jednej klasy ludności przeciw drugiej i zagroził rozważaniem wieca, gdyby mówca dalej w podobny sposób chciał się wyrażać.

## Przy telefonie.

Po obiedzie wyszliśmy na ulicę z panem Marot. Kiedy przechodziliśmy obok biura telefonów, rzekłem mimowolnie:

— Co za cudowny wynalazek ten telefon i jakie nieocenione korzyści przynosi nam na każdym kroku! Nauka wciąż idzie naprzód.

— Tak panskadzisz? — odezwał się p. Marot tonem szyderyczym. — Mnie się wydaje, że w tysiącach zawikłanych okoliczności życia nauka zupełnie nam nie pomaga, ale owszem jeszcze dobitniej wykazuje całą bezsilność i bezradność człowieka, a niekiedy nawet powiększa jeszcze w najokropniejszy sposób nasze cierpienia.

Widząc, że go niezupełnie rozumiem, dodał zmienionym głosem:

— Opowiem panu zdarzenie, które panu wytłómaczy przyczynę mego wruszenia. Spędzałem wakacje z żoną i Marcelim, moim synkiem, w posiadłości mojej Morand, która niedawno przedtem nabyłem. Posiadłość ta składała się z domu, gubiącego się pośród nieskończonych pól i gęstych lasów i oddalonego o dobre trzy mile od najbliższego miasta, Marasylii. Nasza stara służąca Anna zarządzała gospodarstwem i kuchnią; Błażej, wierny i oddany nam sługa, mieszkał w małym odosobionym domku i gorliwie pełnił obowiązki ogrodnika. Ażeby zmniejszyć niedogodności, połączone z życiem w oddaleniu od miasta, postanowiłem, nie bacząc na znaczne koszty, urządzić telefon, łączący nasz dom z centralnym biurem w Marasylii. Tym sposobem mogłem co wieczór, nie wychodząc z mego pokoju, otrzymywać wiadomości z moich fabryk i wydawać polecenia, co też zwykłe czyniłem na kilka minut przed ułożeniem się do snu.

Spokojne nasze życie pośród tego zaciętego niespodziewanie przerwała wiadomość, jaką otrzymałem od mego pełnomocnika. Chodziło o ważną dostawę dla armii: mogłem otrzymać znaczną i korzystną dostawę, ale musiałem w tym celu udać się osobiście do miasta. Miałem chęć zabrać ze sobą całą rodzinę, ale trzeba było spieszyć się z wyjazdem. A przytem była taka piękna pogoda, nasz syrek był zdrow i tak mu służyło świeże powietrze, że Ludwika, moja żona, postanowiła oczekiwać mego powrotu w Morandzie. Owego wieczoru, kiedy wyjeżdżałem z domu, deszcz padał i ponuro stukał w okna. Kiedy wynajęty powóz zajechał przed dom i uściśniętem już żoną i dzieckiem przy pożegnaniu, serce moje ścisnęło się nagle. Nie miałem odwagi przyznać się do tego niepokojącego przeczucia: powtórzyłem tylko raz jeszcze radę, aby w domu zachowano wszelką ostrożność. Ludwika, śmiejąc się, uspakajała mnie:

— Wszak tylko dwie nocy nie będzie cię w domu. Stara Anna będzie spała tuż obok mego pokoju; Błażej ma strzelbę, a z tego domku, w którym śpiał, doskonale słychać, kiedy go wołamy; nasze dwa psy wysmieniście strzegą domu... a zresztą cóż nam się stać może?

Głos jej nie był jednakże tak pewnym, jak to chciała mi okazać. Byłem już prawie zdecydowany odejść powóz i wrócić do domu. Ludwika widocznie wyczytała na mojej twarzy tę myśl i rzekła stanowczym głosem:

— W twoim wieku nie należy zaniedbywać interesów. Musisz zabiegliwością przysparzać majątku, bo trzeba, żeby nasze fabryki, zanim Marceli dorosnie, znajdowały się w świetnym stanie. Bądź więc rozsądnym, jedź. Możemy zresztą, ilekroć zechcemy, porozmawiać ze sobą przez telefon, i powtarzam ci raz jeszcze, że z Błażejem i Anną zupełnie nie boję się zostać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Za ogłoszenia i reklamy redakcyja nie odpowiada.

Gegründet: 1846.

# Underberg - Boonekamp

Devise:

## Semper idem,

Fabrikation alleiniges streng gewahrtes Geheimniss der Firma:

### H. UNDERBERG-ALBRECHT

Hoflieferant Sr. Majestät des Kaisers und Königs Wilhelm II.  
am Rathhause in **Rheinberg** am Niederrhein.

#### Anerkannt bester Bitterlikör!

Prämirt: Dusseldorf 1852. München 1854.  
Paris 1855. London 1862.  
Cöln 1865. Dublin. Oporto 1865.  
Paris 1867. Wittenberg 1869.  
Altona 1869. Bremen 1874. Cöln 1875.



Prämirt: Sydney 1879. Melbourne 1880.  
Cleve, Porto Alegre 1881.  
Bordeaux 1882. Amsterdam 1883.  
Calcutta 1883/84. Antwerpen, Cöln 1885.  
Adelaide 1887. Brüssel 1888. Chicago 1893.

Man verlange in Delicatess-Geschäften,  
Restaurants, Café's etc. ausdrücklich:

## Underberg-Boonekamp.

## Louis Bartenstein,

Rynek 9. — **Racibórz**, — Rynek 9

Największy skład tego rodzaju w miejscu  
założony 1856

poleca po nadzwyczaj tanich cenach:

Wstążki jedwabne wszelkich barw i szerokości.

Obsadki do jacek, sukien i zapasek.

Koronki czarne, białe i kolorowe.

Hafty w białych i innych barwach.

Woolny i bawełny do pończoch letowych i zimowych.

Półkoszule, szlipse, parasole i szelki.

Pończochy, skarpetki, koszule i spodnie na lato i zimą.

Poszwy, prześcieradła, kołdry, nakrycia na komody.

Ręczniki, chustki do nosa, obrusy.

Gardyny, dywany, sztofy na chodniki,

jako też wszelkie

artykuły dla krawców i krawczek.



**Karol Neumeister,**

Racibórz, ulica Nowomiejska 5.,

najstarszy handel maszyn

do szycia i warsztat reparacyjny.

poleca swój wielki skład uznanych jako  
najlepszych i najtańszych maszyn do  
szycia dla rodzin i procederów

z najświetniejszych fabryk.

jako też wszelkie części uzupeł-

niające i narzędzia.

Reparacje dokładnie a tanio.

2 lata gwarancji.

Nauka bezpłatnie.

## Topole

będę sprzedawał w Niedziele dnia 11  
b. m. po południu.

Jan Hrubasik w Laszkach.



**EDMUND PAULUS**

Markneukirchen No. 78.

Rzetelne źródło zakupu  
wszelkich instrumentów de-  
tych i rżniętych, harmonik  
ustnych i ciągionych itd.  
w tylko dobrem wykonaniu  
po tanich cenach z zupełną  
gwarancją. Cenniki bezpłat.

## Biurowo

prawniczo.

Wykonuje się stargi,  
kontrakty i pisma wazeła-  
kiego rodzaju oraz udziela  
się porady.

### Franc. Kreis,

Racibórz, ul. Długa 44,  
drugie piętro.

Nie zapominaj Maryi, Królowej twej świętej

i złoś ofiarę na wybudowanie świątyni ku Jej czci we  
wachtodnio-potudniowej części Berlina. Zechciej zwać, że  
15000 katolików, pomiędzy nimi do 5000 rodaków  
woich, nie mają domu Bożego i w wielkiej swej biedzie  
biagają o twą pomoc. Detąd zapłaciłmy dopiero 10 lat  
część ceny za plac nabyty, a zład tu wziąć pieniądze do bu-  
dowy, jeżeli nie przyjdzie z pomocą. Proszę i zaklinam  
cię więc na miłość Matki i Królowej twej sw., przyślij czem  
prędzej wielki czy mały datek na wybudowanie kościoła  
Panny Maryi i przyjmij już naprzód: Serdeczne Bóg  
zapłać!

**Ks. Jęder,** zarządca parafii Panny Maryi,

Berlin 50, Wrangelstr. 84.

Osoba żeńska, nazwiskiem Anastazyja  
Głombik, lat 34, włosy blond, słabowita,  
danezająca się chorowitym wyglądem odda-  
ła się z domu, nie powiedziawszy dokąd  
Ktoby co wiedział o jej pobycie, niechaj mnie  
uwiadomi, a zwróce mu koszt. Posiadatela

**Antoni Głombik,** Starowieś  
p. Raciborzem.

## Dzierżawa hotelu.

Od 1 Stycznia 1899 r. jest do wydzie-  
rżawienia w Inowrocławiu hotel  
„Basta” z restauracją. Hotel położony jest  
w najożywieńszej części miasta, obejmuje  
21 pokoi gościnnych, wielką restaurację z  
kompletnem i zupełnie nowem urządzeniem.  
Kaucya konieczna. Bliższych obja-  
śnień udziela

### J. Jagodziński,

handel win i t. d.

w Inowrocławiu (Inowrątlaw.)

## 1-2 UCZNI

poszukuje natychmiast

drukarnia „Nowin Raciborskich”.

## Uczeń

może się zaraz zgłosić.

Karol Krömer,  
mistrz piekarski  
w Raciborzu.

## Koło używane

(welocyped) jest tanio do  
sprzedania. Gdzie, wskaże  
eksped. „Nowin”.

„Nowiny R  
s dodatkiem  
preislite t 77)  
Zeitungspreislite  
1 m. 40 fen.,  
„Nowin Racib

## O czemś, Słazk

Wychodzą  
zeta Olsztyna  
tnich numerów  
Po wyborach  
pod nazwą  
rzystwo, do  
początku był  
klady, wyglą  
tutejszych lu  
kilka razy p  
warzystwo  
wdzie jeszcze  
po niemiecku  
głaszac pol  
przed ostatn  
stwo to jako  
nie zebrania  
cku, następ  
koncu i po  
rysi i mowa  
wybory, wie  
naszych Pol  
ić razem z  
bory się sk  
pożytecznie  
„Volkeverei  
dziankę, ja  
dziewali.

Mamy  
niemieckie,  
tywło zab  
my i nie d  
śmiano cca  
dług tych  
nowski z

Opowie

Słońc  
ja otaczad  
góry szar  
się wśród  
szła dzie  
miała na  
spódnice  
kolorowa  
smutna,  
zawracał  
ce złotych  
obłoki i  
to patrze  
za lanam  
giej stron  
sem kwie  
posępny,  
wózów,  
ludzi, i  
tak clem  
dzieckier  
się nią c  
przystaw